Nr. 39. Lwów, Piątek dnia 29. października 1897. Rok VIII.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz drobnym drukiem (petitem) lub jego miejsce 10 ct.
Redakcya, administracya i ekspedycya we Lwowie w Pasażu Hausmana liczba 8.
Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy: Redakcya „Robotnika“ we Lwowie Pasaż Hausmana l. 8.
Wychodzi w piątek każdego tygodnia.

ROBOTNIK

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY
Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Warunki prenumeraty:
W Austryi kwartalnie 80 ct., półrocznie 1 zł. 60 ct. W Niemczech rocznie 7 marek. — We Francyi 10 franków.
Numer pojedyńczy 7 ct.
Pojedyncze numera nabywać można w Redakcyi i we wszystkich Biurach Dzienników we Lwowie i na prowincyi.
Wychodzi w piątek każdego tygodnia.

Dwa bieguny.

Niejasną jest obecna sytuacya polityczna w Austryi: mglista i dwuznaczna, jak pochmurny dzień jesienny. Większość wiecznie odbywa swe poufne narady, stawia poufne wnioski, prowadzi targi pozakulisowe; opozycya niemiecka niecierpliwi się wieczną walką i wzdycha do spokojnych dni, kiedy się do niej uśmiechnie rząd. Z konieczności prowadzi dalej obstrukcyę, ale tak chwiejnie, że naraża się na srogie zarzuty Szönerera, Donkichota pangiermańskiego, którego żywiołem jest dźwięczna wrzawa frazesów narodowościowych, kryjących prozaiczne klasowe interesy walczącej o łaskę rządu burżuazyi. Skoro tylko treść przeważy formę, skoro tylko rzeczywiste pragnienia „narodowych“ bohaterów wyjdą na jaw w całej swej prostocie, nie ma miejsca wówczas dla naiwnych polityków, którzy biorą frazesy za dobrą monetę i frazesy uważają za istotną przyczynę wszystkich walk.

A nigdy jeszcze tak jaskrawo nie zaznaczyły się te rzeczywiste przyczyny walk parlamentarnych, jak podczas dyskusyj nad wnioskami niemieckiej opozycyi o postawienie Badeniego w stan oskarżenia. Tajny ukaz, o którym trafny sąd wydał poseł Kozakiewicz, zakaz wiecu w Chebie, ataki policyi na mieszczan niemieckich, wywołały burzę opozycyjną. W obronie ministra stanął młodoczeski „demokrata“ Herold, przyczem świetnie skrytykował dawną politykę niemieckich liberałów, przypominając im dawne ich grzechy i winy. Zręcznie bardo zwrócił młodoczeski adwokat ostrze oskarżenia przeciw niemieckim opozycyonistom; czy bylibyście panowie — pytał on liberałów — postawili wniosek na oskarżenie ministrów z powodu złamania konstytucyi, gdyby tajny ukaz wydano przeciw czeskiej opozycyi? A co było ongiś? za czasów koalicyi, za czasów stanu wyjątkowego w Pradze? Każde słowo tej długiej krytyki Herolda było słuszne, a jednak czyż ma to być obroną prezydenta ministrów? Czy nikczemność i podłość liberałów usprawiedliwia nikczemność młodoczechów dzisiejszych, popierających bezwstydnie rząd Badeniego we wszystkich krzywdach wyrządzonych sprawie ludu i wolności?

Zabawne i smutne to zarazem, gdy młodoczeski kandydat na ministra austryackiego, zarzuca liberałom odstępstwo od ideałów wolnościowych, kiedy znów z drugiej strony liberali występują w roli bohaterów wolnościowych, w roli rycerzy „bez bojaźni i bez zmazy.“ Tak szczęśliwa metresa zarzuca swej oddalonej rywalce jej wszeteczności, a nieszczęśliwa utrzymanka wspomina z kliwością, o swej dziewiczej ongiś cnocie; każda z nich chce, czerniąc współzawodniczkę, podnieść swój własny blask i wdzięk.

I w chwili, gdy obie cnotliwe niewiasty staczają bój o łaskę swego pana, on spokojnie cieszy się swym losem, chociaż rzuca słodkie spojrzenia ku dawnej swej zagniewanej kochance. Stąd jednak nieufność, stąd obawa o zmienność wuzcuciach. Stąd to pochodzi, że większość niechętnie patrzy na Badeniego, widząc, jak on niechce się oddać jej całkowicie.

Ta wstrętna komedya wiecznych targów, wiecznych intryg, drobnych i nędznych — widnieje na każdym kroku. Na posiedzeniach komisyi budżetowej, w czasie rozpraw nad zapomogą dla ludności dotkniętej klęskami elementarnymi. nie było kompletu, tak, że posiedzenie odbyć się nie mogło; ale gdy Dipauli prowadzi rokowania z liberalnymi szlachcicami niemieckimi, gdy Koło polskie daje bankiet uroczysty, wówczas posłowie okazują w przestrzeganiu obowiązków swych gorliwość i ścisłość podziwu godną.

A rokowania wieczne — stanowią główne tło polityki dzisiejszych partyj rządzących. Młodoczesi i niemieccy patryoci staczają boje zaciekłe, biorą się za barki, wydzierają pulty a właściwi panowie sytuacyi, feudali - klerykali i szlachcice galicyjscy na barkach walczących demokratów wznoszą się w górę.

Najbezwstydniejszy prezydent, właściwy prezydent większości, Abrahamowicz, poniewiera najprostsze zasady parlamentarnego kierownictwa i odbiera hołdy swych rodaków galicyjskich. Rząd cichaczem chce przeprowadzić tymczasową ugodę z Węgrami, a od czasu do czasu ogródkami zapowiada zamach stanu na podstawie §. 14, tak jakgdyby u nas rząd potrzebował aż nadzwyczajnych środków do przeprowadzenia swych zamiarów. A na czele rządu stoi bezradny mąż stanu z żelazną ręką, który przez dwa lata swych rządów wykazał bezdenną przepaść swych genialnych — zdolności.

Ci właściwi panowie sytuacyi, którym dziś młodoczesi pełnią służbę najemnych żołdaków, nie ukrywają bynajmniej, co jest ich programem, jaką jest ich polityka. Wprawdzie Ebenhoch chce szkoły wyznaniowej, Dipauli ustawy językowej w zarysach głównych, szlachcice nasi chcą, by wszystko zostało po dawnemu, ale w gruncie rzeczy chodzi im jedynie o uczestnictwo w rządzie.

Gdy Herold smagał nielitościwie niemieckich liberałów, którzy kiedyś postępowali zupełnie tak samo, jak dziś postępują młodoczesi, cała prawica wtórowała mu burzą oklasków. Ci sami panowie z prawicy, którzy do spółki z liberałami popełniali wszystkie zbrodnie dawne, oklaskiwali krytykę tych zbrodni. A oklaskiwali dlatego, że dziś Herold i młodoczesi zeszli na stanowisko dawnych liberałów, na stanowisko sojuszu z prawicą. Nie zamąciło to dobrego humoru tym panom, że każde słowo krytyki zwrócić mogli liberali i do nich, do swoich towarzyszy z koalicyi.

I w tem leży „biegun nieruchomy w powodzi zjawisk“. Dzisiaj

rali gwałcą swobody konstytucyjne i prawica bije im brawo; jutro je gwałcą młodoczesi i znów zbierają oklaski z prawicy.

A jak prawica wiecznie jest tą, która bije oklaski gwałcicielom praw ludowych, tak socyalna demokracya wiecznie stoi tam, gdzie karcą tych gwałcicieli.

I oto jest drugi „w powodzi zjawisk biegun nieruchomy". Wie ona, ile wartą jest opozycya burżuazyjnych demokratów, którzy w polityce są tak samo wyzyskiwaczami ludu, jak w życiu społeczno-ekonomicznem; ale ilekroć ci „demokraci" zmuszeni koniecznością, muszą stawać do boju z rządem, socyalna demokracya nie opuści ich walce, nie zrobi rządowi przysługi, nie usunie mu przeszkód z drogi.

Wie ona jednak, że sprawy ludu i wolności broni rzeczywiście — socyalna demokracya jedynie.

Ruch socyalistyczny na Litwie.

(Korespondencya)

Wilno, w październiku.

„Litwo, ojczyzno moja!" Ile z tem słowem wiąże się strasznych gwałtów dokonanych przez despotyzm rosyjski, co krwawem pasmem snują się przez tkaninę dziejów ostatnich czasów; ile ofiar padło w kraju, a ilu znalazło swe schronienie w chłodnych stepach Syberyi, lub kazamatach północnej stolicy.

Zdawało się, że wszystko pogrążone w sen martwy i wieczny, że żadna idea nie w stanie zajaśnieć nad kurhanami pokrytą glebą, nie zdoła obudzić ze snu proletaryusza litewskiego.

Atoli tak nie jest

Pomimo słabego rozwoju przemysłu; pomimo okrutnej nędzy, ciemnoty i brutalnego wyzysku, niczem prawie nie różniącego się od pańszczyźnianych czasów; pomimo wyjątkowego położenia kraju, gdzie najmniejsze nawet pojawy niezadowolenia znajdują odpowiedź w udarach rosyjskiego knuta; pomimo tego wszystkiego, ruch robotniczy na Litwie szybko się rozwija i z dniem każdym przynosi coraz to nowe zwycięstwa.

Początek jego datuje się od roku 1893, gdzie jednocześnie rozpoczął się w mieście i na wsi. Jakkolwiek nasamprzód napotykał wielkie trudności, z jednej bowiem strony dominującym elementem robotniczym po miastach są rzemieślnicy, wśród których agitacya jest uciążliwą, trudną i wymaga olbrzymich wysiłków, — z drugiej zaś strony dawał się odczuwać brak inteligencyi, która podjęłaby się uświadomiania ciemnych mas robotniczych — to jednak w tym samym roku już mamy w Wilnie pierwszy obchód majowy, wymownie świadczący o tem że i tu po zął się zwrot na lepsze,

Na wsi agitacya prowadzi się dorywczo, lecz wytrwale. Przekładają się na język litewski polskie wydawnictwa socyalistyczne „Ojciec Szymon," „Jan Skira" i inne, które rozchodzą się po całym kraju. Robotnik wiejski i wogóle biedniejsza część chłopów z wielkim zapałem bierze się doczytania „dobrej nowiny". Zastanawia się nad swem położeniem, nędzą, wyzyskiem i stosunkami politycznymi, panującymi w kraju. Już w roku 1894, znajdujemy całe wsie nawpół uświadomione Czytali już tam socyalistyczne broszurki i podczas poufnych rozmów nieraz usłyszeć można przykłady i porównania z broszurek wyjęte. W końcu roku rozchodzi się po wsiach litewskie pismo „Nauja Gadinja" (Nowy Czas), dwutygodnik socjalistyczny, wydawany w Ameryce dla tamtejszych robotników litewskich; małem jednak cieszy się powodzeniem w kraju, gdyż wcale nie uwzględnia warunków miejscowych i potrzeb proletaryatu krajowego.

Agitacya i propaganda po miastach w latach 1894-95 rozwija się bez przerwy. Organizują się kółka agitatorskie, prowadzące robotę uświadamiania i trzymające ster ruchu w ręku; zakładają się kasy oporu i wzajemnej pomocy i ruch już z początkiem 1895 roku staje w istocie masowym; powstają organizacye, obejmujące poszczególne fachy; szewski, ślusarski, stolarski i tp. Wreszcie rozpierzchłe rganoizacyę, noszącą organizacye po miastach łączą się w jedną nazwę „Litewskiej socyalnej demoracyi" która wypracowuje program partyjny na tle pastulatów naukowego socyalizmu z odpowiednią do warunków krajowych taktyką, który w myśl słów Engelsa: „szczere współdziałanie ludów europejskich jest możliwem tylko wtedy, gdy każdy z tych ludów u siebie w domu jest zupełnym gospodarzem," wystawia *konieczność oderwania się Litwy od Rosyi* wraz z równouprawnieniem narodowości litewskiej na zasadach dowolnej federacyi.

W kwietniu 1896 roku wychodzi w Paryżu pierwszy numer „Litewskiego Robotnika," naczelnego organu partyi, w którym, oprócz artykułów omawiających położenie robotników wogóle, znajdujemy ustępy poświęcone nietylko wyjaśnieniom potrzeby walki politycznej.

Nadto w Zurychu wydaje się po

Wilhelm Liebknecht.

Moja pierwsza mowa *).

. . . Sprobowałem . . . Szło mi jak z płatka. Gdy zbliżaliśmy się do lokalu, w którem zgromadzenie odbyć się miało, sprobowałem jeszcze raz mowę powtórzyć. Cóż u dyabła?.. Teraz szło mi o wiele gorzej. Zdania przeskakiwały dziko jedno przez drugie.

Weszliśmy do domu, wstąpili na schody, słyszałem szum głosów ludzkich... Przedemną, za mną ludzie spieszą:.. „Wszyscy oni chcą słuchać twojej mowy!.." Mojej mowy? Jakże ją zacznę? Jak? Jak? Cały zamęt zdań szalał mi po głowie.

Otóż... Jestem w sali! Tylu ludzi, tylu ludzi! I... prawdą to, czy też mnie się tylko tak zdaje? — ... wszyscy patrzą na mnie.

Wskazują mi miejsce przy wielkiem stole, przedstawiają przeciwnika — sąsiada — jestto profesor Bobrik. Kłaniam się machinalnie do przyjaciół, którzy mię zagadnęli. Jest tak skwarno, tak duszno — pot kroplisty wystąpił mi na czoło, a nie jest to pot ze strachu. Nie! zpewnością nie... Machinalnie przypatruję się pięknemu pająkowi wiszącemu nad stołem, liczę świece, i zdobiące go szklane perły i zbieram okruchy mojej, mowy. Raz przypominam sobie jedną, potem znów drugą jej część — gdy już jedną uchwyciłem, druga znika, a gdy kolejno tę znowu wyłowić, zdołałem we wirze myśli, — tamta utonęła w nim bez śladu.

Otwarto zgromadzenie. Sala jest tak przepełnioną, że jabłko rzucone, nie upadłoby na ziemię — a taka tu cisza... słyszę bicie swojego serca i oddech swój... Profesor Bobrik zabiera głos. Z początku udaje mi się zdążać za nim myślą. „To nasz obowiązek patryotyczny!" „My, Niemcy, bawiący za granicą kraju nie możemy stać na uboczu, podczas kiedy lud nasz, tam w ojczyźnie" i t. d.

Myśli moje, ulatują w inną stronę... dłużej uważać nie jestem w stanie... jestem myślą wszędzie, tylko nie tam, gdzie się właściwie znajduję... aż nareszcie obudziło mnie głośniejsze zdanie: „Mam nadzieję, że głos mój nie rozejdzie się bez echa, że godzicie się na mój wniosek i założycie stowarzyszenie, które wam proponuję!" — Cisza. Sekunda tylko. Naprzeciw mnie, przy stole „pa-

*) Mowę tę wygłosił Liebknecht w r. 1848, mając wówczas 22 lata. Miał on na wielkiem zgromadzeniu niemieckiem podnieść sztandar republikalizmu przeciw patryotycznemu profesorowi, monarchiście, marzącemu o „flocie niemieckiej".

litewsku nieco zmieniony pierwszy numer „Litewskiego robotnika“ (Lietuvos Darbininkas). Oprócz tego wyszła zagranicą fachowa broszurka „Fach ślusarski w Wilnie,“ a mająca w kraju olbrzymie istotnie powodzenie.

Lecz z biegiem czasu, dzięki potęgującem, się ruchowi u ustawicznej walce i potrzebie gorączkowej pracy agitacyjnej, okazuje się konieczność wydawania pisma robotniczego w samym kraju któreby stojąc w ścisłym związku z miejscowym ludem omawiało jego potrzeby.

Z początkiem 1897 roku po raz pierw Wilnie wychodzi „Echo ruchu robotniczego“, (hektografowane) a w Kownie „Robotnik kowieński“ (również hyktografowane). Co miesiąc pojawia się „niebieska gazetka“ pomimo najstaranniejszych zabiegów policyi i żandarmeryi. Wyszło już 7 numerów „E.h.“ świetnych i bogatych co do treści a przytem redagowanych przystępnie z rozumiale i w duchu potrzeb miejscowych

Obchody majowe w tym roku, pomimo czujności policyi, żandarmeryi i wojska, które rozjeło się po mieście i jego okolicach, udały się całkowicie, tłum robotniczy w liczbie 200 w porządku demonstracyjnym przeszedł przez główną aleję miastową. W Wilnie w dniu pierwszego maja zostały rozklejone proklamacye w językach polskim, rosyjskim, litewskim i w żargonie żydowskim. Na zgromadzeniach odbytych w tym dniu zostały powszechnie uchwalone następujące rezolucye Swoboda polityczna, stopniowe zmiejszenie pracy do 8 godzin, podwyższenie płacy. Po pierwszym maja ruch robotniczy ze zdwojną energią się rozwija. Nie mija tydzień, aby nie rozrzucono odezw do robotników poszczególnych fabryk i warstatów — mularzy, stolarzy, garbarzy, piekarzy, kaflarzy itd. Dzięki tej agitacyi miał miejsce strejk murarski, robotnicy zastrejkowali w imponującej liczbie 2 tysięcy, walcząc o zmniejszenie dnia roboczego do 12 godzin tudzież o podwyższenie płacy, przedtem bowiem pracowano 14, 15 a nawet 16 godzin na dobę. Strejk zakończył się powszechnem zwycięstwem.

Wogóle robotnicy prawie wszystkich fachów w Wilnie zostali po części zorganizowani i uświadomieni. W Mińsku i Kownie robotnicy podążają śladami swych towarzyszy ze stolicy kraju; a nawet robotnicy zatrudnieni po małych miasteczkach budzą się z długiego uśpienia i stają w jeden zastęp do walki o wyzwolenie proletaryatu. Taki szybki rozwój ruchu robotniczego spowodował obawy i represye ze strony rządu. Natychmiast po pierwszym Maja przybył do Wilna słynny swego czasu żandarm Wasiliew z Warszawy na czele całej sfory szpiclów. Rozpoczęły się masowe rewizye i aresztowania, wysełki na miejsce urodzenia, prześladowania rodzin uwięzionych Obecnie do 150 robotników siedzi we więzieniach wileńskich; więzienia są tak przepełnione, że część uwięzionych zostałe nawet wysłaną do sąsiednich miast. W październiku znów powtórzyły się nowe masowe areszty: 40 robotników i 15 inteligentów uwięziono. Atoli nie wstrzymano tem ruchu rozbudzonego. tuż po ostatnich aresztach wyszedł nowy numer „Echa“. Nic nie pomogą prześladowania ze strony rządu i jego przedstawicieli: ruch robotniczy na Litwie wszedł już na pewne tory i żadna siła nie potrafi powstrzymać jego rozwoju. W miejsce uwięzionych powstają nowi bojownicy, pełni energii i poświęcenia się dla sprawy robotniczej, świadomi swych celów i potężni solidarnością. Nieustannie, chociaż powoli, fale ruchu robotniczego podmywają twierdzę rosyjskiego caratu...

Notatki społeczno-polityczne.

Olbrzymi strejk angielski. Obecnie toczy się dalej jeszcze wspaniała walka, którą podjęli angielscy robotnicy zajęci przy budowie maszyn, przeciw potężnym swym panom, magnatom przemysłu maszynowego.

Jest to trzecia z rzędu ogólna walka, jaką angielscy robotnicy tego zawodu, stoczyli od chwili założenia swej potężnej organizacyi zawodowej. W 1851. r. założono „Zjednoczone stowarzyszenie zawodowe robotników zajętych przy budowie maszyn;“ była to pierwsza w Anglii organizacya zawodowa, obejmująca cały kraj. I zaledwie budowę tę wykończono, a już przedsiębiorcy zatrwożeni o swe samowładztwo, wyruszyli do boju, by w perzynę obrócić dzieło klasy robotniczej. Przez trzy miesiące trwała walka i robotnicy ponieśli klęskę. Ciężkie warunki podyktowali zwycięzcy zwyciężonym. Każdy robotnik wstępując do roboty musiał podpisać oświadczenie, iż do organizacyi należeć nie będzie.

A jednak organizacya nie zwiędła; przeciwnie, wzrastała stale w zasoby moralne i materyalne i już w roku 1871. wielkim strejkiem w Newcastle wywalczyli robotnicy 9-godzinny dzień roboczy. Pięć miesięcy trwała ta druga walna bitwa. Lord Armstrong awróżył upadek przemysłu maszynowego, na wypa-

---

tryoci“ gromadzą się wokoło swojego profesora, obrońcy floty, rozległy się brawo; gwizdy i syki u reszty zgromadzonych...

Teraz kolej na mnie.

Przeklęta mowa!.. Cóż powiem? Jak go zmiażdżę?.. zbieram wszystkie siły: „Proszę o głos!“

„Pan Liebknecht ma głos!“ woła przewodniczący.

„Obywatel Liebknecht ma głos!“ poprawia ktoś z tłumu; wstaję. W tej chwili stało się coś dziwnego. Podczas kiedy kurczowo szukam jakiegoś początku mojej mowy, pająk po nad moją głową wiszący, zaczyna się poruszać, światła poruszają się także i kręcą na około niego.

„Moi panowie! Obywatele!“ Po tem słowie porusza się stół i zgromadzeni, ci ostatni kręcą się około stołu, jak świece około pająka... Kręcą się coraz szybciej, szybciej, szalenie! „Brawo!“ przypływa do mnie okrzyk dodający odwagi. Coraz prędzej krąży pająk i światła na około niego, coraz prędzej stół i zgromadzeni ludzie. Zrozpaczony skupiam wszystkie siły i wyrzucam okrzyk: Obywatele!.. Obywatele!.. W tem wzrok mój pada wśród wirującej masy ludzi... na łysinę Bobrika. Łysina ta była moją deską ratunku. Zaledwie ją ujrzałem — już znikł wszelki czar! Wprawdzie zapomniałem zupełnie swoją starannie wypracowaną mowę, zapomniałem ją całkiem, co do joty; była jakby wymieciona. Ale ujrzałem ląd, miałem grunt pod nogami, chwyciłem się łysiny Bobrika, a słowa mi z ust płynęły, płynęły!.. Jak długo przemawiałem? — nie wiem tego. Co mówiłem — i tego nie pamiętam: kiedy jednak w grzmiącem zakończeniu wezwałem zgromadzonych, aby założyli stow. w celu rozwinięcia akcyi republikańskiej, oklaskom nie było końca. Założenie Stowarzyszenia uchwalonem zostało ogromną większością głosów. Mnie zaś, ku nie małemu mojemu zdziwieniu, winszowali ludzie do mojej „wspaniałej mowy,“ o której wtedy tak samo najmniejszego nie miałem pojęcia jak i dzisiaj. Podobnego uczucia doznawać musi żołnierz, który otrzymał krzyż zasługi za to, że uciekając z placu boju, a zmyliwszy kierunek, kilku nieprzyjaciół po drodze powalił.

Od tej chwili nieopisanego strachu, współczuję z każdym, który wygłosić ma pierwszą swoją mowę i z każdym, który jak to zwykle bywa, w takim razie przepada.

dek zwycięstwa robotników; zamierzano sprowadzić robotników z Niemiec, by zgnieść strejkujących, ale pomysł fabrykantów nie urzeczywistnił się. Międzynarodówka stanęła na przeszkodzie i nikt z niemieckich robotników nie udał się do Anglii na pomoc zagrożonym fabrykantom.

I oto obecnie po raz trzeci toczy się bój na śmierć i na życie między pracą a kapitałem, a z obu stron stoją uszykowane do walki tak potężne szeregi, jakich nie znają dzieje dotychczasowe ruchu robotniczego.

Ośmio-godzinny czas pracy — oto hasło, które rozdali nasi angielscy towarzysze w dniu 1. maja. W odezwie napisanej ze spokojem cechującym „praktycznych" Anglików, zażądali oni skrócenia dnia roboczego do 8-godzin; przez 25 lat nie domagali się ani podwyższenia płacy, ani zniżenia czasu pracy więc należało uczynić krok jeden naprzód. A to tem bardziej, że czwarta część tych robotników, w Londynie pracujących, przeważnie w rządowych przedsiębiorstwach, uzyskała już 8 godzin pracy dziennej.

200 przedsiębiorców zgodziło się na żądanie, w odezwie postawione i tylko kilku wielkich fabrykantów stawiło opór. O kilka tysięcy robotników, zajętych w przedsiębiorstwach upartych magnatów, należało stoczyć walkę i walkę zapowiedziano na 3. czerwca. Miał to być strejk miejscowy, strejk londyński.

Ale w obronie zagrożonej nietykalności świętego kapitału wystąpił związek przedsiębiorców, sojusz fabrykantów z północy; zagrozili oni, że na strejk londyński odpowiedzą wydaleniem z roboty swoich robotników. Robotnicy jednak nie ulękli się groźby i podjęli walkę na całej linii bojowej. W ten sposób zamiast strejku miejscowego wybuchł strejk ogólno-krajowy. Bój się rozpoczął już nie o tych kilka tysięcy robotników, którzy uzyskać mieli ulgi przysługujące już obecnie 10 tysiącom londyńskich robotników; do walki stanąć musiało 70 tysięcy robotników, którym fabrykanci zagrozili głodem. Rozpoczęła się walka w obronie organizacyi robotniczej.

Na czele związku fabrykantów stanęli dwaj najbogatsi przemysłowcy, lord A r m s t r o n g i oficer pruski S i e m e n s; ten ostatni otwarcie i cynicznie wynurzył najskrytsze myśli kapitalistów:

„My chcemy mieć wolność rozporządzania naszą własnością wedle swego upodobania i przy tej zasadzie wytrwamy. Organizacya zawodowa dla nas nie istnieje; my nic z nią niechcemy mieć do czynienia, nie będziemy wchodzić w układy z nią, lecz z każdym robotnikiem z osobna, gdy zapuka do wrót fabryki i przyrzeknie, iż podda się naszym „rozkazom." Kapitaliści gotowi są użyć nawet siły zbrojnej. Ale Angla jest krajem swobodnym; rząd angielski dzisiejszy to nie jest rząd Ostrawy i Falknowa, to nie jest rząd Łodzi, Żyrardowa i Huty bankowej. Długoletnia walka klasowa wytworzyła w Anglii atmosferę wolniejszą, wznioślejszą etykę społeczną. Fabrykanci angielscy muszą śladem amerykańskich kolegów najmować dobrowolnych żołdaków przeciw swym robotnikom. Oburza to srodze kapitalistów; więc też w zaciekłości swej nie chcą pośrednictwa rządu, odrzucili wszystkie w tej mierze poczynione propozycye angielskiego ministra handlu.

A więc walka trwa dalej; walka zacięta, nieubłagana, na życie i na śmierć, walka, którą z niespokojnem drżeniem serca śledzą uświadomieni robotnicy całego świata. Nie tylko z krajów europejskich, ale i z Ameryki, z Australii i południowej Afryki nadsełają robotnicy zorganizowani zasiłki pieniężne angielskim swym towarzyszom, pojmując całą doniosłość walki przez nich prowadzonej.

Walka ta wykazuje zarazem jaskrawo, jak fałszywie pojmują angielskich robotników prorocy i piewcy „harmonii kapitału z pracą," którzy socyalistycznym robotnikom europejskim stawią jako wzór „praktycznych" robotników angielskich, pozbawionych, rzekomo wszelkich mrzonek socyalistycznych. Strejkiem swym tak długo już trwającym dowiedli angielscy robotnicy, że stoją na gruncie walki klasowej, że w walce o swe żądania ekonomiczne są przednią strażą międzynarodowej socyalnej demokracyi.

Klerykali w sprawie zboża amerykańskiego W chwili, gdy zewsząd rozlegają się skargi na wysokie ceny zboża, mąki i chleba, gdy widmo głodu zagląda w oczy pracującemu ludowi, politycy klerykalni należący do dzisiejszej większości parlamentarnej, stanowiący podporę rządu Badeniego, wnieśli interpelacyę w sprawie grożącej rolnictwu europejskiemu konkurencyi zboża amerykańskiego. Za Atlantykiem żniwa tego roku wypadły świetnie; zboża zebrano daleko więcej, niż w latach poprzednich, tu i owdzie nie ma wagonów podostatkiem, by zboże w tak wielkiej ilości wyprodukowane wywieść na rynek. A wszystkie te wieści, dolatujące do nas drutem telegraficznym brzmią dla naszych austryackich, pobożnych „rolników", tak złowrogo i ponuro, że ich orędownicy w parlamencie podnieśli alarm i w trwodze zapytują cały rząd, co czynić zamierza, by nie dopuścić tych fal zbożowych do naszego państwa.

Dzisiejszą drożyznę, wysokie ceny produktów rolnych nazywają pobożni panowie „zwyżką cen zbożowych z a l e d w i e d o s t r z e g a l n ą"; bezwstydnie nazywają dzisiejszą klęskę ludu roboczego zaledwie dostrzegalną. Ale gdyby natomiast przybyło zboże z Ameryki, wówczas nastąpiłby „o k r o p n y u p a d e k c e n", równałoby się to „śmierci całego „rolnictwa". Uszczuplenie kolosalnych zysków, jakie ciągną feudałowie austryaccy ze swych łanów uprawianych łzami i potem ludu pracującego, jest ś m i e r c i ą" dla całego porządku społecznego! Delikatne są dusze u tych panów; najlżejszy wietrzyk z za oceanu dolatujący, wstrząsa nimi, jak huragan straszliwy. Twarde są dusze u tych panów; najstraszliwsze jęki ludu dotkniętego drożyzną, brzmią dla nich jak lekka, dźwięczna muzyka.

I nie tylko Austrya ma zamknąć swe granice przed nawałą zboże amerykańskiego. Panowie klerykali każą ministrowi spraw zewnętrznych, by w sprawie tej starał się wytworzyć sojusz zaczepno-odporny między „państwami środkowo europejskimi". A więc ma się utworzyć związek i do związku tego wstąpić powinny Niemcy, Francya i Szwajcarya; gdy idzie o los feudałów, wówczas niech żyje międzynarodowy kartel ochronny!

A klerykali nie bardzo się mylą, apelując do międzynarodowych uczuć zbożowych spekulantów. Dzisiejszy rząd francuski swą polityką ekonomiczną zyskał sobie zasłużony przydomek „ministerstwa głodu". Prezydent ministrów M e l i n e w ostatnich dniach musiał znieść wiele uwag i razów dotkliwych ze strony socyalistów francuskich w parlamencie. Socyaliści wykazali jasno, iż cła zbożowe są wodą na młyn spekulantów i właścicieli wielkich posiadłości, między którymi nieraz niema żadnej różnicy tak, że dwie te kategorye zlewają się w jedną. Właściciel wielkich łanów zbożowych jest zarazem spekulantem, wilkiem giełdowym i na nich opiera się wsteczny rząd burżuazyjnych republikanów, popierany również przez monarchistów i klerykałów a cieszący się przyjaźnią samego papieża.

Dla nas też ciekawą jest ta międzynarodowa solidarność, którą wytworzyć chcą nasi pobożni austryaccy junkrzy; jakąż to wrzawę podnoszą oni, gdy robotnicy głoszą międzynarodową solidarność robotniczą!...

Gdzie idzie o interes klasowy szlachciców i kapitalistów, tam kle-

rykał austryacki poda dłoń braterską masońskiemu republikanowi, byleby taniego zboża nie dopuścić do Europy.

Wyznaniowa szkoła i cła zbożowe, oto program klerykałów.

Ani kroku bez socyalistów. W poniedziałek odbyła się w kościele OO. Bernadynów uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Kornela Ujejskiego. Uroczystość tę urządziła „Gwiazda;" kazanie, a raczej mowę polityczną wygłosił przy tej okoliczności „sędziwy kapłan," jak z zachwytem go nazywa organ ludowców, zmartwychwstaniec ks. Wronowski. Organ ludowców nie wspomina jednak o tem, że sędziwy ten kapłan z młodzieńczą żarliwością „niszczył" socyalistów i więcej mówił o nich, niż o samym poecie, a przytem kłamał tak zawzięcie, jak adwokat Krosiński na tajemniczych wiecach ludowych w lwowskim okręgu, rozgłaszanych i podawanych do publicznej wiadomości po ich odbyciu przez „Ruch katolicki". Ale ta tylko zachodzi różnica, że zręczny adwokat straszy chłopów „przyszłą niewolą socyalistyczną," mogąc bezpiecznie ofiarować na tę okoliczność dowód z przysięgi odkazalnej a „sędziwy kapłan" bardziej uderza na teraźniejszą działalność socyalistów.

Zaledwie „sędziwy kapłan" począł podnosić zalety Ujejskiego, a już zawadził o socyalistów. „Ujejski był dobry katolik, a nie tak, jak ci fałszywi prorocy socyaliści, którzy niszczą religię, rodzinę, małżeństwo" i t. d. Zawadził o socyalistów i zaraz przy pierwszym kroku skłamał. Profesor teologii na katolickim uniwersytecie we Fryburgu, dr. Beck oświadczył na kongresie zurychskim, że kłamstwem są zarzuty podnoszone przeciw socyalnej demokracyi, jakoby ona niszczyła rodzinę i małżeństwo. Niszczy je kapitalizm. A więc — wedle zdania ks. dr Becka — ks. Wronowski skłamał.

„Socyaliści agitują, zwołują zgromadzenia, a wszystko to dla własnej korzyści, dla swojej kieszeni". Przypuśćmy, że socyaliści narażający się na tysiączne prześladowania, zbijają pieniądze z ludu pracującego, który sam tak mało ma pieniędzy. Przepuśćmy, że to wszystko prawda, ale czyż to tak zręcznie mówić o majątkach socyalistów, kiedy każdy wie o tem, ile włości posiada arcybiskup ołumuniecki, kiedy prymas węgierski (proszę zaglądnąć do tego samego „Kurjera," gdzie wychwalają „sędziwego kapłana") posiada sam przeszło 90 tysięcy morgów? A nasze zakony? A nasi naśladowcy Chrystusa, który nie miał gdzie głowy przytulić, gorzej od lisów i od ptaków niebieskich, mających swe kryjówki i swe gniazda? A nasi OO. Dominikanie? a OO. Franciszkanie w Czyszkach? A wreszcie — kiedy to się działo w kościele Bernardynów, — czyż taka ciężka dola np. Bernardynów w Zbarażu? Możeby też, pustelnicy ci porzucili swe włości, rozdali je ubogim, jak Ewangelia radzi i skosztowali chleba wędrownych apostołów, agitatorów *a la* apostoł Paweł? „W oczach bliźniego swego widzisz drzazgę, a w oczach swoich belka nie widzisz..."

„Żydzi dali początek socyalizmowi. Socyaliści sieją systematycznie nienawiść do wszystkiego." Ach, sędziwy kapłanie! Było zajrzeć jeno do pism pogańskich pisarzy, którzy „niszczyli" ongiś pierwszych chrześcian, tych agitatorów bałamucących lud. Te same zarzuty, te same napaści, te same wymyślania na „żydowską sektę, pełną nienawiści do rodzaju ludzkiego"..

„Socyaliści gorsi od zwykłych zbrodniarzy. Zbrodniarz okradnie lub zabije pojedynczego człowieka; socyaliści bałamucą całe masy ciemnego ludu". I zbrodniarzy tych chwalił katolik dr. Decurtins, przypisująo socyalnej demokracyi olbrzymie zasługi dla sprawy polepszenia bytu klasy pracującej! A pastor Göhre!. Ten cieszy się wprost, że są na świecie socyaliści.. Przewrotni socyaliści obałamucili już widocznie i wielu teologów, wielu „uczonych w zakonie".

A czem obałamucili? „Oto tem, że obiecują raj na ziemi; a raju niema i nie będzie na tym świecie!"..

I na tem się kończy piosnka sędziwego kapłana. Nie ma na ziemi lepszej przyszłości; lepiej będzie chyba tylko w niebie, za grobem! I któż z nas nie zna tej melodyi, którą już wróble na dachu świergotać przestały?

A „Kurjerek" zachwycony całą uroczystością z uwielbieniem wspomina o sędziwym kapłanie. Pan Walichiewicz przy tej sposobności zdejmował zasłonę z pamiątkowej tablicy; więc jakże się tu tem wszystkiem nie zachwycać?

Z ruchu robotniczego.

— **Zgromadzenie ludowe** odbyło się w poniedziałek 25. bm. wieczorem w wielkiej sali Domu robotniczego. Na porządku dziennym była sprawa drożyźniana; więc nie dziw, że uczestnicy zgromadzenia zapełnili całą salę a wielu musiało odejść dla braku miejsca. Przewodniczył tow. Dutka, sekretarzowali tow. Gdula i Lasocki. Pierwszy zabrał głos referent tow. Danek: Każdy odczuwa dotkliwą drożyznę dzisiejszą, każdy widzi jej straszliwe następstwa dla biednych klas pracujących: zwyrodnienie, choroby epidemiczne szerzące się w zatrważający sposób. Ringi zbożowe — to źródło tych stosunków smutnych. Wszak mimo nieurodzaju w spichrzach dość jeszcze znalazłoby się zboża, którego lud potrzebuje. Urzędnicy mają dodatek drożyźniany; robotnicy tego nie mają a płaca nie tylko się nie podnosi, ale częstokroć znacznie się zniża, np. dzięki konkurencyi aresztantów. Rząd Badeniego odrzuca statuty stowarzyszeń robotniczych mających kształcić i organizować masy ludu roboczego, ale stowarzyszeń, które nie mają statutów (kartele) nie zakazuje chociaż rabują one lud całkiem „legalnie". Bank akcyjny, który zakupił wszystkie browary lwowskie, otrzymał szybko koncesyę i dziś wyśrubowuje dowolnie ceny piwa. Parlament powinien wydać ustawę przeciw kartelom, ale jej nie wydaje. Lwowska komisya drożyźniana składa się z właścicieli piekarń, jatek i składów handlowych: minister-rodak wreszcie, by nam drożyznę osłodzić, nakłada nowy podatek od sprzedaży cukru i nowy podatek transportowy.

Dłuższą tę mowę, przerywaną często oklaskami, zakończył referent stawiając następujące rezolucye:

1. Zgromadzenie domaga się założenia piekarni gminnej i jatek gminnych, w którychby magistrat sprzedawał chleb i mięso po cenie kosztów, bez zysku.

2. Zgromadzenie domaga się od magistratu prowadzenia robót publicznych i w zimie, aby setki ludzi będących bez pracy otrzymało zajęcie.

3. Zgromadzenie protestuje przeciw przedłożonemu przez rząd w parlamencie podatkowi od cukru i od transportu towarów.

4. Zgromadzenie wzywa robotników, aby bojkotowali piwo lwowskie, aby wogóle o ile można wstrzymywali się od picia piwa lwowskiego.

Przemawia następnie Eliasiewicz, krytykując ostro szlachtę polską z powodu wojny celnej, którą prowadzi Austrya z Rumunią by nie dopuścić do kraju wołów i świń mołdawskich, któreby mogły obniżyć cenę bydła szlacheckiego. Mowę swoją kończy rezolucyą, w której wzywa się posła tow. Kozakiewicza, by w jak najkrótszym czasie postarał się o postawienie wniosku w parlamencie na zniesienie wojny celnej między Rumunią i Austryą, krępującej swobodny ruch handlowy i zwiększającej drożyznę środków żywności. Tow. Brodowicz po odpowiedniem przemówieniu stawia rezolucyę: Zgro-

madzenie żąda, by Magistrat zaprowadził taryfy na wiktuały i kontrolował środki żywności. Przemawia następnie tow. Przyjemski, któremu komisarz wedle zwyczaju przerywa kilkakrotnie, przedstawia nędzę robotników w chwili obecnej, tow. Wandio, włościanin Skowroński, wreszcie na zakończenie przemawia tow. Hankiewicz (po rusku) przedstawiając na tle znanej interpelacyi posłów klerykalnych Ebenhocha i Dipaulego, iż w ostatecznej instancyi drożyzna jest wypływem bezładnej dzisiejszej gospodarki kapitalistycznej i że jedynie kollektywna gospodarka położy kres wybuchom klęsk ekonomicznych,

Rezolucye wszystkie uchwalono. poczem koło 10. godziny zakończono zgromadzenie odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru".

— **Sambor.** W niedzielę 24. b. m. odbyło się pierwsze ludowe zgromadzenie, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną. Gęsto poprzylepiane czerwone afisze zapowiadały zgromadzenie w wielkiej sali hotelu krakowskiego na godz. 3. po południu. Cały Sambor ożywił się odrazu. Od rana snuły się grupy ludzi po mieście, szepcąc sobie na ucho, że przyjadą jacyś ludzie, którzy zaprowadzą nowy porządek w Samborze. Jedni twierdzili, że ludzie ci, będą bronić biednych; inni, że zniszczą i zagarną wszystko, jak ongiś robili Tatarzy. Na porządku dziennym postawioną była sprawa organizacyi robotniczej i sprawozdanie z kongresu partyi naszej we Lwowie. Już przed otwarciem zgromadzenia, salę zapełnili szczelnie robotnicy i włościanie; Zagaił zgromadzenie tow. Segeta, krótką ale gorącą przemową, poczem na wniosek jego uchwalono wybrać przewodniczącym tow. Pawła Olearczyka, na zastępcę wybrano tow. Segetę; sekretarzował tow. Linhardt. Na sali zjawił się też znany autor głupiej broszury, p. t. „Katechizm socyalizmu", agitator wyborczy ks. Biela ze swoimi zwolennikami, fachowcami od awantur. Sprawozdanie z kongresu zdawał tow. Witołd Reger. Mowca w dłuższych wywodach przedstawił dzieje i wpływ partyi socyalno-demokratycznej na sprawy krajowe i państwowe, nakreślił obraz dotychczasowej działalności parlamentarnej posłów socyalno-demokratycznych, wreszcie przedłożył i objaśnił zgromadzonym rezolucye kongresu, nawołujące do organizacyi i uświadamiania się, które przyjęto wśród entuzyastycznych oklasków. Ks. Biela ze swoją kliką chcąc zrobić zamieszanie, począł krzyczeć, że się pali. Ale ten komiczny manewr zapożyczony od ulicznych urwiszów, nie udał się. Po tym epizodzie tow. Paweł Olearczyk mówił o położeniu włościan w Galicyi, o potrzebie łączności robotnik miejskiego z wiejskim i o ubezpieczeniu robotników na starość. Wreszcie znów przemawiał tow. Witołd Reger, o organizacyi robotniczej i ostatecznie wyzwał ks. Bielę, który nie mógł spokojnie się patrzeć na zapał słuchaczy, zgadzających się ze socyalistycznymi mowcami. Zażądał głosu i płaczliwym tonem począł rzucać oszczerstwa na socyalistów; Proudhon i Bakunin „głowy" socyalnej demokracyi wypierają się otwarcie Boga; socyalista zamordował nieda vno prezydenta republiki Carnota; socyaliści chcą zniszczyć wiarę, rodzinę i własność; wina ludu leży w jego pijaństwie i lenistwie; robotnik i chłop powinien oszczędzać a będzie bogatym, wreszcie chcąc dosięgnąć szczytu oszczerstw, twierdził, że każdy numer »Robotnika« lwowskiego nawołuje do prostytucyi, tchnie nienawiścią do wiary. Mowę Bieli przerywano ustawicznie okrzykami »hańba« ! to kłamstwo! a wybory! i t. p. W odpowiedzi zabrał głos tow. Witołd Reger. Jeżeliby w ten sposób przemawiał ciemny robotnik, lub włościanin, możnaby mu to darować; ale to mówi człowiek »wykształcony«, kapłan, głosiciel prawdy. Wobec tego cały szereg kłamstw i oszczerstw był wypowiedziany z rozmysłu. Wykazawszy, jak mija się z prawdą ks. Biela, co do anarchizmu i socyalizmu, mowca wspomniał dalej o odezwie ks. biskupa Łobozy, który odważył się przyrównać żony, córki i siostry robotników do prostytutek, o urzędnikach w fabryce tytoniu, którzy od robotnic wszystkiego się domagają. Więc któż nawołuje do prostytucyi? Każdy numer »Robotnika« przechodzi cenzurę prokuratorską, a jej przecież nikt nie posądzi o tendencye socyalistyczne. Czyż więc ks. Biela nie oszukiwał was? — pyta mowca — (kłamał! kłamał! okrzyki). Udowodniwszy bezpodstawność wszystkich zarzutów podniesionych przeciw socyalnej-demokracyi, ciągnął mowca dalej: ks. Biela chciał w łatwy sposób zabraniając pić wódkę i każąc w pokorze pracować, usunąć nędzę ludzi. Jest to logika tego poganiacza, który pędził woły na targ i okładał je niemiłosiernie kijem. Zapytany dlaczego to czyni, odpowiedział: »Nie dlatego biję osła że idzie powoli, ale dlatego, żeby szedł prędzej!« (Oklaski i śmiech). Ks. Biela każe oszczędzać i pracować; niech pierwszy da przykład, niech zrzuci sutannę, przestanie brać opłaty za pogrzeby i śluby, weźmie sierp lub siekierę i idzie na zarobek. Niech potrafi z 40 ct. dziennie wyżywić siebie, żonę dzieci i zaoszczędzić na starość, a zpewnością wówczas sam przyjdzie na zgromadzenie i będzie narzekał. Mowca zakończył gorącem wezwaniem do organizacyi, poczem wśród okrzyków na cześć socyalnej demokracyi, i wśród śpiewu »Czerwonego sztandaru«, zamknął przewodniczący o godzinie 7 obrady.

— **Sambor.** Od roku przeszło istnieje tu organizacya robotników żydowskich, którzy grupują się w stow. „Brüderlichkeit". Robotnicy chrześciańscy trzymali się zdala od ruchu i zaledwie kilkunastu bardziej uświadomionych i energicznych brało czynny udział w agitacyi, należało do robotniczego stowarzyszenia.

Panowie samborscy, urzędnicy, reprezentanci naszych władz autonomicznych, księża niechętnem okiem spoglądali na ruch robotniczy, obrzucali błotem towarzyszy naszych, a chcąc w początkach powstrzymać rozwój myśli socyalistycznej wśród robotników, założyli „Czytelnię ludową". Oczywiście, że ze stowarzyszenia tego robotnicy nie mogli mieć żadnej korzyści dla swej klasy; nie mogli tam usłyszeć rzeczy, obchodzących żywo ogół pracujący, więc też wkrótce poznali się na swych opiekunach i w ostatnich czasach tłumnie zaczęli opuszczać Czytelnię, a postanowili założyć stowarzyszenie prawdziwie robotnicze, wolne od opieki nie proszonych dobroczyńców ludu

W niedzielę 17. b. m. odbyło się z tego powodu w lokalu stow. „Brüderlichkeit" poufne zgromadzenie, na którem było około 200 robotników. Przemawiał tow. Schiffler (z Przemyśla), którego wywody przyjmowano częstymi oklaskami, szczególnie zaś krytyczne uwagi jego nad polityką „chrześciańsko-socyalnych" panów, którzy zapatrzyli się na Wiedeń i sądzą, że „chrześciańsko-socyalną" bronią zwalczą hydrę socyalizmu. Zabierali głos także inni towarzysze, poczem uchwalono w jak najkrótszym czasie założyć stowarzyszenie „Siła", a zarazem zwołać na następną niedzielę wiec ludowy.

— **Drohobycz.** Na niedzielę 17. b. m. zapowiedziano publiczne zgromadzenie. Tymczasem p. starosta kazał robotnikom, ażeby odroczyli zgromadzenie; z jakiego powodu, trudno odgadnąć. Może być, że staroście lub urzędnikom jego podwładnym nie chciało się iść na zgromadzenie, że nie mieli czasu, musieli składać jakieś wizyty, więc trzeba było wiec odwołać. Stało się to według dzikiej zasady, że nos dla tabaki, a nie tabaka dla nosa, ale w każdym razie należy się uznanie p. staroście, że zgromadzenia nie zakazał. Wszak taki p. Lanikiewicz byłby z pewnością skrupułów sobie żadnych nie

robił, a powodów zakazu jest przecież cały legion do wyboru....

Robotnikom jednak chciało się koniecznie zejść na naradę, więc zamiast publicznego, odbyli zgromadzenie poufne. Zgromadzenie było tak liczne, że w lokalu dotyczącym wszyscy chcący brać udział w zgromadzeniu, pomieścić się nie mogli.

Przewodniczył tow. Krawiec z Borysławia, przemawiał o znaczeniu partyi socyalno-demokratycznej dla ludu pracującego i objaśnił program partyjny tow. Borysławski; następnie o znaczeniu i doniosłości organizacyi mówił tow. Friedmann, poczem wśród ogólnego zapału odśpiewano „Czerwony Sztandar“ na zakończenie tego wspaniałego, poufnego zgromadzenia.

— **Brody.** Dnia 24. b. m. w niedzielę odbyło się wieczorem zgromadzenie ludowe w sali stow. „Zgoda“. Przewodniczył tow. Heindel i zagaił zgromadzenie, poczem o drożyźnie referował tow. Hankiewicz (ze Lwowa); przedstawiał przyczyny, dla których w dzisiejszej gospodarce społecznej klęski elementarne dają się odczuwać w tak szerokich rozmiarach ludności pracującej, podał obraz objawów tej gospodarki u nas, wreszcie krytykował „socyalną politykę“ rządu i klas rządzących. Przemawiał też tow. Heindel, krytykując gospodarkę ministra finansów, poczem o sytuacyi politycznej w Austryi referował tow. Hankiewicz, podając obraz stosunków politycznych w państwie i w kraju. Na wniosek referenta, po przemówieniu tow. Heindla, uchwalono uznanie dla frakcyi socyalistycznej w parlamencie, wzywając posłów socyalno demokratycznych, by wytrwale stale na zajętem stanowisku w obronie interesów ludu pracującego. W kwestyi pierwszej, co do drożyzny, zgromadzenie uchwaliło wezwać naszych posłów, by w sprawie podatkowej nieubłaganie zwalczali wsteczną i szkodliwą dla ludu pracującego politykę społeczną dzisiejszego ministra finansów. Zgromadzenie skończyło się dopiero przed 10 godz. w nocy odspiewaniem „Czerwonego Sztandaru“.

— **Nie zatwierdzone statuty.** Krawieccy robotnicy stanowczo nie mają szczęścia. Po raz trzeci już odrzucono statuty zawiązać się mającego stow. zawodowego krawców dla Galicyi i Bukowiny, a to z tego powodu, że §. 2 tych statutów, jak twierdzi ministerstwo, „nie daje wymaganej jasności, jakim jest cel stowarzyszenia“, że „daje pole najróżnorodniejszym dążnościom“. Nieszczęśliwy ten jednak §., w którym kryje się taka groźna przepaść, najspokojniej w świecie figuruje w statutach niezliczonej ilości stowarzyszeń, w statutach zatwierdzonych przez władze.

I trudno rzeczywiście wyminąć zarzuty ministerstwa; wszak w każdym paragrafie można znaleść, idąc drogą skrzętnych poszukiwań sofistycznych, pewną rozciągłość. Każdy paragraf obejmuje pewną grupę zjawisk rzeczywistych, a że daje pole dążnościom pewnym, to przecież rozumie się samo przez się. Gdyby ludzie nie mieli dążności różnorodnych, toby nie zakładali stowarzyszeń i statutów nie układali.

Może ministerstwo chce wiedzieć, jak w życiu przejawią się te dążności, ujęte w karby statutów. W takim razie, niech przyjrzy się działalności robotników uświadomionych i zorganizowanych, a będzie miało odpowiedź. I może tutaj szukać należy przyczyny odrzucania wiecznego statutów?....

Z życia robotników.

* **Zemsta p. radcy.** Pan Chomen, naczelnik bióra targowego, ma — zdaje się — urazę do biednego przekupnia p. Daniela Nowackiego, który ma ławę z cukrami przy pl. Krakowskim, bo mści się na nim przy każdej sposobności. Nie mogąc mu odebrać ławy, którą mu w dożywocie przyznano, nie pozwala mu podczas słoty zasłaniać płótnem towaru, a kiedy ten wskazuje na innych, którzy to samo robią, kontrolor powiada: „Tobie nie wolno!“ i zdziera mu płotno. Nie pomogły zażalenia wnoszone do bióra targowego, a do prezydenta dopuścić go nie chcą. Krzywdzić w ten sposób na zarobku biednego człowieka — li tylko dlatego, że się ma władzę w ręku — czyż to się godzi, p. radco? A wyższym władzom podajemy ten fakt pod rozwagę, czyby nie należało wziąć w obronę biednego człowieka przed samowolą — choćby p. radcy?

* **P. Biskup**, naganiacz p. Breitera przy budowie hajców, w sobotę przy wypłacie chciał obciągnąć po 20—30 ct. dziennie swym robotnikom. Robotnicy solidarnie zapłaty nie przyjęli, wskutek czego na drugi dzień p. Biskup wypłacił wszystko bez potrącenia. W poniedziałek koło południa jednak zapowiedział p. Biskup przez podmajstrzych, że przy następnej wypłacie będzie mniej płacił, na co robotnicy odpowiedzieli natychmiastowem zastanowieniem pracy. Dopiero po uroczystych zapewnieniach p. Breitera, że płaca im nie będzie zniżoną podjęli napowrót pracę około godz. 3. Robotnicy pracujący u p. Breitera przejrzeli nareszcie, jak mają postępować, jeśli chcą, by się nad nimi pierwszy lepszy naganiacz nie znęcał.

* **Sołtysik**, prymaryusz w szpitalu powszechnym w Brodach, rozgniewany tem, że opisano jego sprawki w „Robotniku“, przyznał się, że za taką niewdzięczność czarną zniósł bezpłatną pomoc lekarską, bezpłatne godziny ordynacyjne dla ubogich chorych. Sądzimy, że fakt ten nie potrzebuje objaśnień i ilustruje dostatecznie filantropię p. Sołtysika.

Towarzysze! Robotnicy!

W *niedzielę* 7. *listopada rano* odbędzie się we *Lwowie*

Wielka demonstracya

za zniesieniem stempla dziennikarskiego, tego brzydkiego podatku od gazet, z powodu którego ludowi roboczemu trudno utrzymać *własny* dziennik.

I tak rano o 9 godzinie rozpocznie się

Pochód uliczny.

Robotnicy wszelkich zawodów zejdą się o tej godzinie w *Domu robotniczym, w pasażu Hausmana*, skąd w zwartych szeregach w *największym porządku i spokoju* udadzą się głównymi ulicami miasta na *plac wystawy, wyżej parku stryjskiego*, gdzie w *hali koncertowej* odbędzie się

ZGROMADZENIE LUDOWE

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zniesienie stempla dziennikarskiego.
2. Polityka hr. Badeniego.

Referować będą na Zgromadzeniu tow. Józef Hudec i poseł Jan Kozakiewicz, który umyślnie w tym celu z Wiednia przyjedzie.

Ogół towarzyszy partyjnych wzywamy, aby rozpoczęli jak najsilniej agitować za licznym udziałem w pochodzie i w Zgromadzeniu na dniu 7. listopada.

Komitet mężów zaufania partyi naszej czuwać będzie nad porządkiem podczas demonstracyi.

Komitet partyjny.

ALOJZY HÜBNER

Lwów

poleca:

CEMENT,
Gips,
Oliwy do maszyn, do palenia
Pirylinę.
Pasy do maszyn skórzane i gumowe.
Gurty do maszyszyn zwykłe i napuszczane,
Rzemyki do szycia pasów,
Śruby i nity do pasów,
Wiaderka do ognia, lakierowane i składane,
Węże konopne zwykłe i gumowane,
WĘŻE GUMOWE,
WĘŻE SPIRALNE
Holendry mosiężne.
Płyty gumowe,
Płyty asbestowe,
Sznury gumowe i asbestowe
Pakunki łojowe i federwajsowe
Kule gumowe do wentylów,
Szkła do kotłów
Pierścienie gumowe,
Glazura do chłodników,
Baryszówki,
Szklaneczki próbne do browarów,
Linwy konopne,
Linwy druciane cynkowe,
RURY OŁOWIANE,

Rury cynowe,
Plomby i drut ołowiany,
Latarnie gospodarskie na oliwę i naftę
Knoty,
Oliwiarki do maszyn blaszane i szklane,
Przyrząd kauczukowy dla bydła
Przyrząd do pompowania powietrza u bydła.
TROKARY.
Seręgi cynowe i gumowe dla bydła,
NOŻYCE do strzyżenia bydła i owiec
Sól kamienna
Farby olejne do wszelkiego użytku.
Farby na dachy olejne i terowe.
CARBOLINEUM AVENARIU A,
EXSICCATOR
Ter drzewny i gazowy,
Antimerulion środek przeciw grzybowi
TEKTURA NA DACHY.
Smołowiec,
Pędzle itp.

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Cenniki i oferty na żądanie do dyspozycyi.

Wszelkie te artykuły, które do celów budowlanych, inpregnowań i desynfekcyjnych bywają używane, sprowadzam li tylko w całych wagonach, z pierwszorzędnych, najsłynniejszych fabryk, a zatem jestem w położeniu takowe taniej od każdej konkurencyi odbywać zwłaszcza, że tylko doborowy i powszechnie znany dobry towar dostarczam i proszę zawsze u mnie oferty łaskawie żądać.



F. PAMM.

Skład zegarów i zegarków
Kraków — Stradom l. 15.
założony w roku 1852.

Na żądanie wysyła wielki illustrowany cennik zegarków, łańcuszków, złotych towarów, składowych części zegarków i przyrządów — gratis i franco.

DRUKARNIA
ZYGMUNTA GOLLOBA
wykonuje
wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące
Lwów, Ossolińskich L. 15.

Kto pije *Kathreinera* Kneippowską kawę słodową?
Wszyscy
którzy lubią napój smaczny i chcą być zdrowymi i oszczędnymi.

Wyszedł z druku

„Kalendarz Robotniczy"

na rok 1898.

i jest do nabycia w Redakcyi
„ROBOTNIKA".
Cena za jeden egzemplarz 25 ct.
Z przesyłką pocztową 30 ct.

Wieczorek z tańcami

na dochód Stowarzyszenia
„OGNIWO"
odbędzie się
w sobotę 30. paźdz. w Domu robotniczym.
Początek o godz. 8 wieczór. — Wstęp na salę 40 ct.

W niedzielę dnia 30. października b. r.
urządza stow. **„OGNIWO"** w Domu Robotniczym

Przedstawienie amatorskie

Program:
I. WOLNY MULARZ komedya w 1 akcie Kotzebuego. II. DWÓCH GŁUCHYCH farsa w 1 akcie z niem. N. A. III. PODEJRZANA OSOBA komedya w 1 akcie Dobrzańskiego.
Początek z uderzeniem godz. 6 wieczór. — Miejsca siedzące 30 ct., stojące 20 ct.

Wydawca i odpow. redaktor: Władysław Bafalon

Drukiem Z. Gollóba we Lwowie.